Arkadiusz Chrudzimski
Uniwersytet Jagielloński
Instytut Filozofii

Warszawa 22 maja 2025

Recenzja rozprawy doktorskiej pani magister Giulii Cirillo,
Spinning semiotic chains. Theories of truth and their common translative understructure
napisanej pod kierunkiem dra hab. Daniela Soboty, prof. IFiS PAN
Wrocław 2024

Praca Pani Giulia Cirillo stawia sobie bardzo ambitne zadanie. Bierze ona na warsztat niezwykle szerokie spektrum teorii prawdy i usiłuje uzasadnić tezę, że wspólną podstawą pozwalającą zrozumieć wewnętrzną logikę (lub może dialektykę) ich rozwoju jest zagadnienie przekładu. Czytamy: „An overarching goal of the study is to defend a claim that each of the five chosen theories of truth involves an element which should be identified as translation process. [...] translation is a fundamental semantic ingredient of the concept of truth, [...] this activity is inherent in the act of stating or defining truth" (s. 5/6)

Omawiane typy teorii prawdy etykietkowane są jako (i) korespondencyjna, (ii) koherencyjna, (iii) pragmatystyczna, (iv) deflacjonistyczna oraz (v) semantyczna. Kolejność ich omawiania odzwierciedlać ma z grubsza chronologię rozwoju następujących po sobie podejść.

Praca składa się z ośmiu rozdziałów. Pierwszy z nich ma być w zamyśle szkicem ukazującym rolę pojęcia prawdy w refleksji filozoficznej. Drugi w ogólnych kategoriach wyjaśnia miejsce przekładu w ramach metody, którą stosuje Autorka. Kolejne pięć rozdziałów zajmuje się kolejno wymienionymi wyżej koncepcjami prawdy. Ostatni wreszcie stanowi wstępny szkic nowej teorii prawdy opartej na pojęciu przekładu.

Zamierzeniem pracy jest więc dokonanie szerokiego przeglądu a następnie substancjalnego wkładu do zagadnień absolutnie centralnych dla filozofii w całej jej historii. Te wielkie ambicje obwieszczone na początku muszą budzić niepokój u recenzenta, z czego zresztą sama Autorka doksonale zdaje sobie sprawę: „At the very outset of the following work it must be openly admitted that its apparently overblown pretentions stand bare against accusations levelled by philosophical ascetics." (s. 8)

W pierwszym rozdziale, zatytułowanym *Truth in Philosophy – An Unchartable Territory*, Cirillo podkreśla, że problematyka prawdy jedynie w sposób sztuczny dałaby się zaklasyfikować jako należąca do ściśle określonej „dyscypliny filozoficznej", takiej jak ontologia, epistemologia, filozofia języka itp. (s. 9) Z konieczności zamierza wskazać jedynie te podejścia, które uważa za najważniejsze. Nawiązując do dobrze już zadomowionych klasyfikacji, koncepcje prawdy dzieli przede wszystkim na (1) substancjalne i (2) minimalistyczne czy deflacyjne. Te pierwsze podejścia głoszą, że orzekanie prawdziwości jest orzekaniem jakiejś niebanalnej własności (Autorka mówi w tym miejscu od razu o relacji – por. s. 10), te drugie zaprzeczają zaś temu. Przywołane zostają klasyczne pozycje przeglądowe na temat teorii prawdy, takie jak książki Richarda Kirkhama, Wolfganga Künne a także Jana

Woleńskiego, czy też pozycja, której autorami są Alexis G. Burgess oraz John P. Burgess. Cirillo omawia wiele sugestii tych autorów, ale też krytykuje je jako niewystarczające dla jej celów.

Wydaje się, że ten dość zdawkowy referat klasyfikacji wymienionych autorów nie jest potrzebny. Czytelnik czuje się nieco zagubiony wczuwając się najpierw w zasady podziałów proponowanych w tych klasycznych pozycjach a następnie czytając, że jednak nie będą mieć one decydującego znaczenia dla podejścia autorki. Rozsądniej byłoby chyba zaproponować własną mapę, która w tych miejscach, w których opierałaby się na poglądach wymienionych autorów, opatrzona byłaby stosownymi przypisami. Szczególnie wyraźne jest to w przypadku interpretacji Woleńskiego różnych historycznych postaci. Same w sobie mogą być one ciekawe, ale trudno powiedzieć, po co Autorka przytacza je w tym miejscu.

Napięcie pomiędzy wieloma teoriami prawdy, z których każda wydaje się mieć swoje uprawnienie, a dążeniem do uzyskania konsensusu zostaje zestawione z sytuacją przekładu, gdzie jednemu tekstowi źródłowemu odpowiada wiele „równie dobrych" translacji. Cirillo ma nadzieję, że być może narzędzia teorii przekładu pozwolą rzucić nieco światła na teorię prawdy. (s. 18)

Teorię przekładu widzi Autorka jako przekraczającą granice tradycyjnych dyscyplin, podobnie jak to miało miejsce w przypadku teorii prawdy, a jeśli prawdę rozumiemy korespondencyjnie, to w obu przypadkach zaobserwować możemy, jej zdaniem, podobną strukturę: (1) nośnikowi prawdy, (2) uprawdziwiaczowi i (3) relacji uprawdziwiania odpowiada (1a) tekst wyjściowy, (2a) przekład oraz (3a) relacja bycia odpowiednim przekładem. (s. 19) W związku z tym deklaruje, że będzie badała teksty filozoficzne przez pryzmat lingwistyki, zaś jako ważna część instrumentarium przejmuje idee gramatyki kognitywnej Ronalda Langackera. (s. 20)

Drugi rozdział, zatytułowany *Translation as a framework for an enquiry into truth*, poświęcony jest wprowadzeniu pojęcia przekładu, które będzie istotne dla analiz zawartych w książce.

Przywołany zostaje Schleiermacher, który odróżnia dwa możliwe kierunki w pracy tłumacza: „przybliżenie" tekstu do świata odbiorcy poświęcające obcość tekstu (naturalizacja, udomowienie) oraz „rozszerzenie" świata odbiorcy tak, aby mógł przyswoić tekst (alienacja, egzotyzacja). Schleiermacher preferuje to drugie. Tezę Schleiermachera o istnieniu różnych światów językowych Autorka łączy z hipotezą Sapira-Whorfa. Dalej wskazuje na relatywizm językowy Wilhelma von Humboldta i jego metaforę, że człowiek otacza się językiem jak siecią pajęczą. Przywołany zostaje Heidegger, który w pewnym miejscu twierdził, że każdy przekład jest interpretacją ale też każda interpretacja jest przekładem.

Cirillo zwraca uwagę, że Heidegger stopniowo odchodzi w swym przekładzie słowa „aletheia" od słowa „prawda" ku „nieskrytości" czy „odsłaniania". Ta praktyka translatorska stoi jej zdaniem w interesującym związku z samą naturą prawdy, która ma być właśnie powiązana z naturą przekładu. Stopniowo zdobywane rozumienie.

Jeśli miałbym pozwolić tu sobie na wtręt krytyczny, to zwróciłbym uwagę na to, że Heideggerowska prawda jako nie skrytość czy odsłanianie jest jednak zupełnie innym pojęciem niż to, które bada chociażby Tarski. Pojęcie Heideggera przypomina raczej prawdę transcendentalną Kanta, która jest zgodnością z transcendentalnymi warunkami doświadczenia i która „poprzedza i umożliwia" każdą prawdę w sensie potocznym. Jest to więc pojęcie z poziomu transcendentalnego, na którym przeciwstawienie podmiotu i przedmiotu (ewentualnie myśli i przedmiotu, bądź języka i przedmiotu) dopiero się konstytuuje. W literaturze

polskojęzycznej najlepiej opisał to Marek Siemek. Jednym słowem, odradzałbym bezpośrednie wykorzystywanie rozważań Heideggera do analizy pojęcia prawdy w zwykłym tego słowa znaczeniu.

Jako poparcie dla swego podejścia, podkreślającego rolę przekładu dla zrozumienia pojęcia prawdy, Autorka odwołuje się do Jakobsona, który nawiązywał z kolei do koncepcji Peirce'a, sugerującej, że znaczeniem wyrażenia jest jego przekład na inny język. Obok transformacji wewnątrz i międzyjęzykowych wyróżnia on także intersemiotyczne, pomiędzy różnymi systemami semiotycznymi, które są zdaniem Cirillo kluczowe. Czytamy: „Jakobson's recognition of this last variant is undeniably groundbreaking. If reality is understood as a combination of media which remain in constant interaction, then translating becomes an essential catalyst for any reciprocal influence or any transfer of information between them. The Jakobsonian classification is crucial for the thesis which is argued in the following work, for it is precisely the 'intersemiotic' understanding of translation that will be later employed to the reinterpretation of the concept of truth." (s. 26)

Pojawia się też Gadamer, zdaniem którego przekład jest kluczowy dla spotkania indywiduów. (s. 27) oraz Ricoeur ze swoją narracyjną koncepcją tożsamości osobowej, której budowanie polegać ma na ciągłym przekładaniu siebie na nowy język (s. 28). W dalszej części natykamy się również na Ingardena i jego koncepcję przedmiotów czysto intencjonalnych.

Trzeci rozdział nosi tytuł *The correspondence theories – illusion of correspondence in a self-translative act*. Autorka skupia się tu na tradycji analitycznej, egzemplifikowanej przez Russella, Moore'a oraz Austina. Teoria korespondencyjna, tak jak ją rozumie idąc za Kirhamem, zakłada zawsze trzy elementy: (1) nośnik prawdy, (2) uprawdziwiacz oraz (3) relację korespondencji pomiędzy nimi. W związku z tym będzie zawsze teorią po części metafizyczną. (s. 44)

Autorka omawia teorię Russella z jego szczególną koncepcją faktów czy kompleksów w roli uprawdziwiaczy. (s. 45) Jeśli chodzi o fakty, to wspomina o zarzutach kołowości autorstwa Davidsona (s. 45) oraz krytyce Quine'a (s. 46) Przywołany zostaje też słynny spór o fakty negatywne. Gdy chodzi natomiast o przekonania (*bieliefs*), które miały pełnić rolę nośników prawdziwości, to eliminatywiści, tacy jak Churchlandowie, generalnie wątpią w ich istnienie. (s. 46)

Po omówieniu tych potencjalnych trudności teorii Russella Cirillo twierdzi, że korespondencja jaka występuje w ramach jego teorii, może być zinterpretowana jako stosunek przekładu. Rzeczywistość, w której występują Russellowskie fakty, stanowić ma jeden tekst, a obszar naszych przekonań to również tekst, będący przekładem tego pierwszego. (s. 48) Jest to interpretacja bardzo spekulatywna i z pewnością nie taka, z którą zgodziłby się sam Russell.

Powiązanie przekonań z faktami było charakterystyczne również dla teorii Moore'a, którą Autorka omawia jako kolejną. (s. 50) Cirillo wskazuje przede wszystkim na to, że zbyt wiele w tej teorii pozostaje niedookreślone. Również i tu, zdaniem Autorki, „the data belonging to external world become a form of source text." (s. 51) Przekonanie ma być jego przekładem. Jeszcze bardziej spekulatywna jest propozycja Autorki, aby fałsz traktować jako przekład w ten czy w inny sposób nieodpowiadający („nieekwiwalentny") oryginałowi. (s. 51)

Teoria Austina, zgodnie z którą „a 'statement' is true when an event which is being referred to by a 'demonstrative convention' indeed belongs to a type which is ascribed to it by a 'descriptive convention'" (s. 53) zostaje potraktowana podobnie. I tu Cirillo widzi "leżący u podstaw proces przekłądu". (s. 53) Rzeczywistość, o której mówimy, jest zgodnie z tym ujęciem tekstem źródłowym, zaś sąd, zdanie, twierdzenie, czyli to, co funkcjonuje jako nośnik

prawdy, potraktowane zostaje jako tekst docelowy. Stosunek pomiędzy nimi to stosunek przekładu.

Wszystkie trzy teorie „korespondencyjne" bazują zatem, zdaniem Doktorantki, w sposób nieuświadomiony na idei przekładu: „In the end, the three accounts turned out to be underpinned by the same process of translation. It consisted in the agent's building a number of mental patterns, subconsciously projecting them upon the medium they interacted with, only to later consciously recover them, in the act of which they perceived accordance they ultimately called truth." (s. 56)

W tych pierwszych rozdziałach mamy już dobrą próbkę techniki, jaką posługuje się Cirillo. Praca opiera się na szerokiej erudycji. Autorka przywołuje wielką masę teorii z przeróżnych tradycji, ma świadomość ich trudności i odwołuje się (zwykle hasłowo) do klasycznych tekstów i autorów omawiających je w sposób krytyczny. Następnie stara się przeformułować te teorie w taki sposób, aby kategoria przekładu stała się centralna dla każdej z nich. Istotnym elementem tego przeformułowania jest, jak widzieliśmy, niezwykłe uogólnienie pojęcia *tekstu*. Jeśli tekstem jest rzeczywistość, o której mówimy, to pewnie w ostatecznym rachunku wszystko nim będzie. W takim zaś razie stosunek pomiędzy dowolnymi dwoma kawałkami uniwersum będzie mógł być, przy odrobinie dialektycznego wysiłku, zinterpretowany jako stosunek przekładu.

W następnych rozdziałach znajdujemy rozważania w podobnym duchu. **Rozdział czwarty *Translation in the coherence theories of truth – a bridge spanning over idealist islands*** dotyczy teorii koherencyjnych, w ramach których prawdziwość zdefiniowana zostaje nie jako jakiś stosunek (na przykład „korespondencji", „adekwacji" itp.) pomiędzy nośnikiem prawdy a uprawdziwiaczem, lecz jako stosunek spójności („koherencji") pomiędzy pewnym nośnikiem a szerszym systemem takich nośników, zwykle chodzić będzie o koherencję z systemem przekonań danego podmiotu lub społeczności podmiotów.

Tego typu teorie od zawsze zmagały się z zarzutem idealizmu lub przynajmniej relatywizmu. Jeśli bowiem nośniki prawdy porównujemy tylko ze sobą, to okazuje się, że koherentna bajka o Królewnie Śnieżce w kwestii swej prawdziwości nie jest w niczym gorsza od Teorii Względności. Nie zaskoczy nas zapewne, że remedium na te kłopoty widzi Autorka w tym, że u podstaw idei koherencyjnej teorii prawdy kryć się ma znowu nieuświadomiony proces przekładu.

Za pierwszy punkt odniesienia służy książka Harolda Henry'ego Joachima *The Nature of Truth* z 1906 roku. Jak przystało na ucznia Bradleya, w Heglowskim duchu twierdzi on, że „systematic coherence is the Truth as a character of the Real" (s. 59) Przedstawione zostają zręby jego teorii, także te nieco idiosynkratyczne i specyficzne dla brytyjskiego idealizmu tamtych czasów. Wspomniane zostają zarzuty, poczynając od Russella a kończąc na autorach współczesnych. (s. 59nn)

Cirillo naturalnie uważa, że zarzuty te dają się obejść o ile teorię koherencyjną zreinterpretuje się w kategoriach przekładu. (s. 61nn) Trzeba też powiedzieć, że ze względu na to, iż teoria ta ogranicza się do elementów „tego samego poziomu" w tym sensie, że mówi o koherencji sądów, zdań, twierdzeń, nakłonienie czytelnika do myślenia, że u podstaw tej koherencji tkwi jakaś idea przekładu czy przekładalności, może być nieco łatwiejsze, niż zmuszenie go, aby tak pojmował relację korespondencji, która była tematem poprzedniego rozdziału. Powtórzmy raz jeszcze, że tamta analiza była bardzo problematyczna. Następujący cytat ilustruje, jak Doktorantka wyobraża sobie głęboki translacyjny fundament idealistycznej teorii koherencjonistycznej:

„On the basis of one original text an infinite number of translations can be made, and each one can be endlessly worked upon. In this sense one could understand dynamism of the Joachimian 'whole' – 'reciprocal adjustments' continue interminably, with an ever growing body of information acquired by the subject and multiplying perspectives with which the target structure should agree. Similarly, an endless number of new translations may be appearing to make the source text understandable for communities of people whose language, culture, level of awareness and worldview is still changing." (s. 61)

Drugim przykładem teorii koherencjonistycznej omawianym w dysertacji jest książka Branda Blansharda *The Nature of Thought* (1939), amerykańskiego idealisty, który swą teorię prawdy rozwija w podobny sposób (s. 62 nn). Najlepszym sposobem interpretacji ma być, jak i w poprzednim przypadku, model translacyjny. (s. 64nn)

W kolejnym rozdziale *The Pragmatic Theory – truth translated into action* przechodzimy do ujęć pragmatystycznych. Autorka omawia je w oparciu o klasycznych przedstawicieli: Peirce'a i Jamesa. Jeśli chodzi o tego pierwszego, to Cirillo widzi łatwość zastosowania swych idei przekładu ze względu na dużą rolę semiotyki w całym jego dorobku. Cytuje jedno ze sformułowań jego koncepcji prawdy, zgodnie z którym prawdą jest to, co na dłuższą metę akceptuje idealne społeczeństwo badaczy – „the opinion which is fated to be ultimately agreed to by all who investigate is what we mean by the truth, and the object represented in this opinion is the real". (s. 68) Przywołuje krytykę Russella, Fielda, Quine'a i Horwicha, na którą odpowiedzią ma być – jak zawsze – przeformułowanie teorii w kategoriach przekładu. To, co oferuje nam percepcja zmysłowa traktowane jest jako tekst wyjściowy, a budowanie na tej podstawie przekonań ujęte zostaje jako interpretacja, a zatem, w szerokim rozumieniu Autorki, przekład.

Tutaj znowu sposób podejścia Cirillo wydaje się dużo naturalniejszy, niż w przypadku teorii korespondencyjnych, w ramach których sama rzeczywistość musiała być potraktowana jako tekst. Dzieje się tak dlatego dlatego, że w przypadku teorii Peirce'a mamy do czynienia, podobnie jak w przypadku teorii koherencyjnych, z jednym poziomem – poziomem nośników prawdziwości. To, co jest produktem percepcji zmysłowej, czymkolwiek by nie było, jest elementem naszego systemu reprezentacji, podobnie jak nasze przekonania oraz systemy przekonań, zwane teoriami. Oczywiście teza, że stosunki logiczne które zachodzą pomiędzy tymi częściami systemu reprezentacji mogą być wszystkie zinterpretowane w kategoriach przekładu, nie jest czymś, co byłbym skłonny spokojnie przełknąć. Wyraźne staje się tu to, że o ile w przypadku interpretacji teorii korespondencyjnych rozszerzeniu uległo użycie terminu „tekst", o tyle teraz konfrontowani jesteśmy z podobnym rozszerzeniem sensu „bycia przekładem". Wydaje się, że zgodnie z tym użyciem jeśli A jest, dajmy na to, hipotezą wyjaśniającą percepcję B, to wolno nam powiedzieć, że A jest przekładem B, lub może, nieco ostrożniej, wolno nam powiedzieć, że A należy do kompleksu reprezentacji, który może być traktowany jako przekład kompleksu reprezentacji zawierającego jako swój element B.

Następnie przywołane zostają idee Jamesa. Zgodnie z jedną z jego sugestii prawdziwość oznacza mniej więcej tyle, co proces weryfikacji. (s. 71) To pokazuje, nawiasem mówiąc, że „praktyczne skutki", o których tak chętnie mówią pragmatyści, bardzo często okazują się być po prostu skutkami epistemicznymi, a tak zwane pragmatystyczne teorie prawdy przyjmują notorycznie formę teorii epistemicznych, w których prawdziwość zdefiniowana jest po prostu jako przypadek graniczny epistemicznego uzasadnienia. Nieraz definicja taka wzbogacona jest

przez odniesienie do epistemicznego absolutu, jak chociażby wspomniane idealne społeczeństwo uczonych Peirce'a. W istocie wydaje się, że owa „przydatność" przekonania, którą się tak często przywołuje, w świetle rzetelnej analizy w ostatecznym rachunku sprowadzi się do jego „sprawdzalności", „weryfikowalności", „uzasadnialności", a zatem pewnych zalet epistemicznych. Tak jak i poprzednio, ów proces uzasadniania proponuje Autorka rozumieć jako skomplikowany proces przekładu. (s. 72 nn)

W rozdziale szóstym Cirillo zwraca się ku deflacyjnym teoriom prawdy. Nosi on tytuł ***Deflationary theories of truth – translation as fulfilment of the 'redundancy' gap***. Teorie deflacyjne głoszą, że gdy używamy zwrotu „jest prawdziwe", nie orzekamy w istocie żadnej interesującej własności. Zwrot ten ma pewna funkcję w języku potocznym, jak chociażby podkreślenie, że się w coś mocno wierzy, ale filozof nie może z niego wyciągnąć żadnych ekscytujących treści. Podejście to stoi w mocnej opozycji do poprzednio omówionych, które to starały się pojęcie prawdy filozoficznie wyeksplikować, a jednak – tak twierdzi Autorka – opiera się ona, tak jak i one, na niejawnym dla samej siebie fundamencie idei przekładu. Wskazuje na to już, pisze Cirillo, najczęściej przypisywany deflacjonistom slogan, a mianowicie twierdzenie, że zdanie „'Śnieg jest biały' to prawda" może być *przełożone* po prostu jako „Śnieg jest biały". (s. 76)

Jako pierwszy przykład ujęcia deflacjonistycznego omówione zostały klasyczne pomysły Fregego. W swojej późnej rozprawie *Myśl* twierdzi on właśnie to, co przytoczyliśmy powyżej, a mianowicie, że zdanie „p" oraz to samo zdanie poprzedzone preambułą „to prawda, że" znaczą dokładnie to samo. Z drugiej jednak strony we wcześniejszym klasyku *Sens i Znaczenie* traktuje, jak wiadomo, Prawdę i Fałsz jako dwa obiekty, do których odnoszą się, odpowiednio, wszystkie zdania prawdziwe oraz wszystkie zdania fałszywe i które w związku z tym służą, odpowiednio, jako ogólny uprawdziwicz i ufałszywiacz dla wskazanych zdań.

Krytyka różnych aspektów doktryny *Sensu i Znaczenia*, o której wspomina dalej Cirillo, przedstawiona została zdecydowanie zbyt zdawkowo. Teoria Fregego odstręcza przede wszystkim tych, którzy mają instynktowny opór przeciwko tego rodzaju ontologii, postulującej nie tylko platońskie treści (*sensy*) ale w dodatku jeszcze dwa dziwaczne przedmioty o onieśmielających nazwach „Prawda" i „Fałsz". Jeśli jednak spojrzymy na to, jak teoria ta wyjaśnia to, co Frege chciał wyjaśnić, to funkcjonuje ona całkiem dobrze.

Wydaje się też, że Autorka niezbyt trafnie interpretuje opisy Fregego, gdy imputuje mu, że Prawda i fałsz mogą być interpretowanej jako „abstrakcyjne konstrukty". W najogólniejszym zarysie pomysł Fregego jest taki, że tak samo jak nazwy odnoszą się do obiektów przez swoje sensy (np. Nazwy „Gwiazda poranna" oraz „Gwiazda wieczorna" odnoszą się przez różne sensy do tej samej Wenus) tak też pełne zdania odnoszą się poprzez swoje sensy (Fregowskie „myśli") do swoich obiektów.

Tutaj sytuacja jest jednak o tyle niezwykła, że istnieją tylko dwa takie obiekty. Wszystkie zdania prawdziwe odnoszą się do obiektu Prawda („pasują" do prawdy) podobnie jak wszystkie opisy, które „pasują" do planety Wenus, odnoszą się do niej.

Dalej, Prawda i Fałsz są tak samo niezależne od umysłu, jak owa planeta. Możemy je nazwać „abstrakcyjnymi", ale etykietka ta we współczesnym żargonie technicznym znaczy bardzo niewiele. W szczególności nie implikuje ona już jakiejkolwiek zależności od umysłu (por. s. 79), na co wskazywałaby etymologia (produkt abstrakcji). Fregowskie sensy bywają przecież nazywane abstrakcyjnymi, a są to byty wieczne i niezmienne, całkiem niezależne od kaprysów naszego rozumu. Mówiąc najprościej Frege proponuje w rozprawie *sens i znaczenie* semantykę trójpoziomową, którą, jeśli chodzi o teorię prawdy, można traktować jako wersję

teorii korespondencyjnej, tyle że z jednym wielkim uprawdziwiaczem (i z jednym wielkim ufałszywiaczem, gdyby ktoś takiego potrzebował).

Cirillo interpretuje jednak tę teorię w ramach swego schematu translacyjnego, co nie dziwi w świetle tego, że wcześniej przecież zinterpretowała już w ten sposób teorię korespondencyjną. (s. 79nn) W tej interpretacji dokłada teorii Fregego elementy weryfikacjonistyczne (proces translacji ma polegać na przypisywaniu myśli bycia prawdziwą), których to elementów w oryginalnej semantyce Fregego nie ma. Nie jest to jakiś fundamentalny zarzut, bo całe podejście Autorki polega przecież na momentami dość drastycznej reinterpretacji analizowanych teorii, życzył bym sobie jednak, a dotyczy to tak Fregego, jak i pozostałych części dysertacji, aby jaśniej odróżnione były poziomy (1) rekonstrukcji teorii, która powinna pozostać wierna temu, co mówi dany autor (2) krytyki, polegającej na wskazywaniu niespójności w doktrynie zrekonstruowanej w kroku pierwszym, których zwykle sam autor nie zauważył, i wreszcie (3) reinterpretacji teorii, która miałaby pozwolić uniknąć kłopotów wskazanych w fazie drugiej. Mam silne wrażenie, że poglądy, których domyślam się u Autorki, dotyczące, że tak powiem, „tekstualnej natury" całego uniwersum, mocno interferują z analizami części rekonstrukcyjnej, zwłaszcza tam, gdzie omawiani Autorzy przejawiają wiarę w istnienie rzeczywistości niezależnej od umysłu i języka.

Następnie zaprezentowana zostaje teoria redundancji prawdy Ramseya, która już wyraźnie dekretuje, że zdanie „'p' jest prawdą", jest równoznaczne z samym tym zdaniem „p". (s. 80 nn) Powołując się na Kirkhama Cirillo pisze, że istotą tego poglądu jest przekonanie, że cokolwiek jest wyrażane przy użyciu predykatu „jest prawdziwe", da się wyrazić i bez niego. Problemy dla tego podejścia generują oczywiście zdania z predykatem prawdy, w których zdanie składowe nie jest jednoznacznie wskazane, w rodzaju „jutro powiem wam prawdę", czy też „wszystko, co mówi Papież, jest prawdziwe". (s. 80) Jako rozwiązanie tej trudności Ramsey proponuje konstrukcje, w których kwantyfikujemy po zmiennych zdaniowych. Daje nam to przekłady w rodzaju: „dla każdego *p*, jeśli Papież mówi, że *p*, to *p*". Technika tak może wywoływać opór, ale warto wspomnieć, że stosowali ją na przykład również przedstawiciele Szkoły Lwowsko Warszawskiej. W każdym razie kwantyfikatory będą tu musiały być zapewne interpretowane w sposób ontologicznie niezobowiązujący. Ostatecznie Ramsey twierdzi, że przekonanie jest prawdziwe, jeśli jest to przekonanie, że p, oraz p, co stanowi jego zdaniem pewne wyrażenie idei korespondencji.

W ramach ujęcia deflacjonistycznego naturalne jest kojarzyć predykat prawdy przede wszystkim z funkcja emfazy, podkreślenia tego, że tak właśnie jest, czy też tego, że się w jakiejś kwestii posiada dobre uzasadnienie. W związku z tym, powołując się na Jacobsona, Autorka powraca do schematu translacyjnego. Trzeba powiedzieć, że podejście deflacjonistyczne jest może pierwszym, w przypadku którego reinterpretacja odwołująca się do przekładu nie wydaje się zabiegiem tak bardzo problematycznym. Jeśli rzeczywiście jest tak, że zdanie „'p' jest prawdą" znaczy dokładnie to samo, co zdanie „p", to należy się zgodzić z tym, że powinny być one traktowane jako swoje przekłady. To samo dotyczyłoby nienaturalnych struktur zawierających kwantyfikowanie po zmiennych zdaniowych, wskazanych powyżej.

Przedostatni rozdział *The semantic theory – truth as an emergent symbol of translation* skupia się na rekonstrukcji klasycznej definicji prawdy dokonanej przez Alfreda Tarskiego i próbach jej zastosowania do języka naturalnego autorstwa Donalda Davidsona. Cirillo podkreśla fakt, że w projekcie tym istotną rolę pełni odróżnienie dwóch języków i wyeksplikowanie związków pomiędzy nimi. Widzi w tym oczywiście przestrzeń dla aplikacji swej idei kluczowej roli przekładu dla pojęcia prawdy.

Jak powszechnie wiadomo Tarski twierdzi, że aby zdefiniować pojęcie prawdy w sposób z jednej strony odpowiadający Arystotelesowskim intuicjom korespondencji, a z drugiej unikający paradoksów w rodzaju paradoksu kłamcy, musimy (przynajmniej dla rozsądnie bogatych języków) posłużyć się metajęzykiem zawierającym środki istotnie bogatsze w porównaniu z językiem przedmiotowym. Predykat prawdy, który orzekamy o zdaniach języka L sam więc do L nie należy. Należy on do języka wyższego stopnia, metajęzyka L', który, jak powiedziano, jest od L istotnie bogatszy. W szczególności zawiera on, obok predykatu prawdy, środki pozwalające odnosić się do wyrażeń języka L, ale także środki pozwalające powiedzieć to samo, co możemy powiedzieć w L. Zawierać on musi zatem albo cały język L, albo też *przekład* tego języka.

Aby zrozumieć, dlaczego się tak dzieje, wystarczy przypomnieć sobie, że „materialnie trafna i formalnie poprawna" definicja prawdy powinna jako swe konsekwencje pociągać wszystkie zdania o formie: „Zdanie 'p' jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy p", gdzie „'p'" na początku to metajęzykowa nazwa zdania języka przedmiotowego, zaś „p" na końcu to samo to zdanie języka przedmiotowego (jeśli postanowimy, że stanowi on część metajęzyka), albo jego przekład w metajęzyku. Jest to oczywiście słynna konwencja Tarskiego, nazywana obecnie powszechnie – również w literaturze polskojęzycznej – „konwencją T", choć tak naprawdę powinna po polsku nazywać się „konwencją P", literka „T" nie odnosi się bowiem do nazwiska „Tarski", ale do słowa „truth". Warto jeszcze wspomnieć, że w sformułowaniu Tarskiego nie będziemy mieć nazw cudzysłowowych, lecz bardziej technicznie złożone nazwy strukturalno-opisowe. Sama definicja, która implikuje te zdania, sformułowana jest przez Tarskiego w kategoriach spełniania formuł (oryginalnie – spełniania przez ciągi przedmiotów).

Teoria Tarskiego zostaje po krótce zreferowana. Następnie przytoczone zostają, jak zwykle dość hasłowo, przeróżne zarzuty wysuwane w stosunku do jego analizy. (s. 84/85)

W kolejnym kroku Cirillo wskazuje na te punkty, które będą istotne dla jej translacyjnych reinterpretacji. Po pierwsze zwraca uwagę na obecność w metajęzyku przekładów zdań języka przedmiotowego. Dodatkowo twierdzi, że skoro metajęzyk jest istotnie bogatszy od języka przedmiotowego, to również znaczenie owego „przekładu" będzie się różnić od oryginalnego znaczenia, jakie zdanie miało w języku przedmiotowym, ponieważ – taka jest teza Autorki – znaczenie danego zdania jest zawsze modyfikowane przez całość semantycznej aparatury zawartej w danym języku. Warto zauważyć, że Jest to manifest swego rodzaju znaczeniowego holizmu, pod którym Tarski raczej nie podpisałby się.

Znajdujemy tu trochę nieporozumień. Czytamy oto na przykład: „Following the Tarskian rules, for the individual who approaches the definition whatever is articulated in the object language should represent purely linguistic items – a certain abstract, linguistic entity. In contrast, what appears at the right-hand side of the formula should be considered as an entity referring to an actual state of affairs." (s. 85)

Czy należy to rozumieć tak, że zdania języka przedmiotowego odnoszą się (*represent*) do elementów językowych? Jeśli tak, to jest zupełnie inaczej. Zdanie „Śnieg jest biały" mówi nam o śniegu, nie o słowie śnieg. To metajęzyk ma tę szczególną cechę, że mówi (między innymi) o wyrażeniach (języka przedmiotowego). Sprawę komplikuje to, że Autorka nie użyła cudzysłowów, ani nawet predykatu prawdy. Jej przykład to "*Schnee ist weiss* if and only if snow is white" (s. 85), który jako wersja przypadku konwencji T wydaje się po prostu wadliwy. Jeśli przyjmiemy, że napisane kursywą "*Schnee ist weiss*" to nazwa, to całe zdanie jest niegramatyczne, jeśli zaś "*Schnee ist weiss*" to zdanie, to mówi nam ono (po niemiecku) dokładnie to, co zdanie po prawej, a zatem, że śnieg jest biały. Nie potrafię tego rozwikłać, zakładam więc, że coś się tutaj poważnie pomieszało.

Niezależnie jednak od tego zamieszania, u Tarskiego faktycznie jest tak, że w metajęzyku musi być przekład zdań języka przedmiotowego, lub język ten stanowić musi jego część, i przekład ten jest, jak podkreśla Autorka, obecny w każdym przypadku schematu-T (pozostańmy już przy tym utrwalonym, anglocentrycznym nazewnictwie).

Autorka pisze, że „wszystkie te procesy przekładu są implikowane przez pojęcie spełniania". (s. 87) Dokładniej należałoby powiedzieć, że wszystkie przypadki schematu T wynikają z definicji prawdy zbudowanej w oparciu o pojęcie spełniania. Konkluzją Cirillo jest, że prawda, zgodnie z tą definicją, „jest nieskończonym procesem przekładu." (s. 87) Jest to bardzo luźny wniosek ze sformułowań Tarskiego. Zgodnie z jego definicją prawda jest cechą pewnych zdań, zaś jego definicja podaje, jaka to cecha. W wyjaśnieniu natury tej cechy istotnie użyte jest pojęcie spełniania, które z kolei zawiera istotną wzmiankę o nieskończonych szeregach przedmiotów. Tarski nigdzie nie wspomina, żeby przedmioty te same były tekstem, i bardzo bym się zdziwił, gdyby ktoś mi taki fragment wskazał. A zatem w pojęciu prawdy Tarskiego tkwi coś więcej, niż tylko idea (jakkolwiek technicznie wyrafinowanego) „nieskończonego procesu przekładu."

Potraktowanie przekładu jako centralnego punktu teorii bardziej pasuje do teorii Davidsona, która zostaje wzięta na warsztat jako kolejny temat. Dzieje się tak dlatego, że Davidson czyni wprawdzie powierzchowny użytek z rekursywnej definicji Tarskiego, ale w zasadzie tylko po to, aby uwolnić się od Quine'owskich demonów niezdeterminowania przekładu. W ostatecznym rachunku jego teoria opiera się jednak na fundamentach Quine'owskiego behawioryzmu, a to znaczy, że w ogóle *redukuje ona semantykę* do syntaktyki i pragmatyki. Z teorii Tarskiego zostaje zatem jedynie syntaktyczna wydmuszka rekurencyjnej zależności prawdziwości form złożonych od ich składników.

Ze względu na te wszystkie cechy teoria Davidsona z jej centralną kategorią Quine'owskiego „przekładu radykalnego" rzeczywiście najlepiej sprawdzi się w roli poligonu dla atomowych prób Autorki.

Ostatni rozdział nosi tytuł *Towards a translational theory of truth*. Cirillo próbuje tam wyłożyć zręby teorii, która wyłania się z jej dotychczasowych rozważań. Uważa, że z procesem przekładu mamy do czynienia w każdym przypadku, gdy podmiot percypuje rzeczywistość i usiłuje percepcje te myślowo opracować. Uznaje, że jej analiza wykazała, iż proces przekładu leży u podstaw wszelkiej koncepcji prawdy. Na tej podstawie składa następującą deklarację:
"If this is the case, now I feel justified in doing the following: 1. characterizing the subject as a translator and the reality which surrounds them as a multisemiotic text, 2. on such a basis, proposing a theory according to which truth consists in the process of intersemiotic translation." (s. 94)

W następujących po tym rozważaniach Autorka odwołuje się do wielkiego korpusu filozoficznej literatury, poczynając od Platona a kończąc na Foucault. Pojawia się Wittgenstein, Derrida oraz wielu innych. Podkreśla, że otaczający nas świat, wzięty tak, tak jak jest on postrzegany przez niezepsutego filozoficznie użytkownika, „świat życia codziennego", jak by powiedział Husserl, jest światem znaczeń. Stąd zapewne bierze się szczególna tendencja, obecna w całej książce, na którą zwracałem uwagę w mojej recenzji i która, jak sądzę, wykrzywia nieraz rekonstrukcję poglądów omawianych filozofów. Chodzi o tendencję do traktowania uprawdziwiającej rzeczywistości, do której zgodnie z niektórymi teoriami odnosić się mają nośniki prawdziwości, z miejsca jako *rodzaju tekstu*.

W konfrontacji z takim światem poznanie będzie jawiło się jako proces interpretacji, a zatem przekładu w szerokim, charakterystycznym dla Autorki, sensie. Sam zaś podmiot

AG

poznający konstytuował się będzie w procesie refleksji, który to, zgodnie z założonymi ramami, opisać będzie można znowu jako proces autointerpretacji. Taka autointerpretacja zmierzać będzie zaś naturalnie do koherencji, do spójnego obrazu samego siebie, co łączy się w sposób naturalny z narracyjną koncepcją tożsamości osobowej.

Podsumowanie

Po lekturze tej recenzji dla każdego jasne jest zapewne, że nie uważam rozprawy Pani Cirillo za dzieło pozbawione wad. Wiele rekonstrukcji wydaje się zbyt mocno wykrzywionych przez przyjęte z góry założenia badawcze, reinterpretacje dokonywane w myśl teorii przekładu są bardzo drastyczne i przy takim radykalizmie wymagałyby nieco lepszego uzasadnienia. Zdarzają się wreszcie również błędy i nieporozumienia.

Przy tych wszystkich wadach książka jest jednak oparta na wielkiej erudycji. Doktorantka udowadnia przy tym, że jest w stanie cały ten materiał objąć wzrokiem i nałożyć nań pewną pojęciową ramę, nawet jeśli ta rama dla tego czy owego bohatera okazuje się łożem prokrustowym... Stawia śmiałą tezę, bez większych kompleksów mierzy się z „wielkimi zmarłymi". Abstrahując od pewnych potknięć, w warstwie retorycznej i argumentacyjnej tekst jest dobry. Autorka operuje bogatym i ładnym językiem.

Przy moich licznych lekturach doktoratów, a i niektórych habilitacji, nieodmiennie powraca do mnie obserwacja Francisa Bacona, że „umysłowi ludzkiemu nie skrzydeł potrzeba, lecz ołowiu". Jestem pewien, że Pani Cirillo trochę takiego ołowiu by się przydało, ale po lekturze pracy mam nieodparte wrażenie, że nie jest to umysł, który ścierpiałby domieszkę tej trującej substancji.

Konkluzja

Zważywszy dostrzeżone przeze mnie pozytywne i negatywne aspekty dysertacji, stwierdzam, że praca Pani Giulii Cirillo, pod tytułem *spinning semiotic chains. Theories of truth and their common translative understructure* mimo wskazanych wad stanowi cenny i samodzielny wkład do filozoficznych rozważań and pojęciem prawdy. Dysertacja **spełnia zatem warunki określone w ustawie o stopniach naukowych i w związku z tym stawiam wniosek o dopuszczenie Pani Giulii Cirillo do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**

Arkadiusz Chrudzimski